

Oblicze Dnia-III-IV'13

01.03.2013.

<Oblicze Dnia>

Teksty

„Gońca

Lokalnego” na internetowych portalach -Marzec-Kwiecień 2013- *1.03. W Zielonej Górze zawierucha radnych wokół Żołnierzy Wyklętych *11.03.Wykorzystując internet odwołali władze samorządowe w Żaganiu. *13,03. Zadaj pytanie władzy przez internet *25.03.Medialne wizje prezydenta miasta: pióro, mikrofon i kamera *14.04. Poseł PiS: w każdym mieście obelisk upamiętniający katastrofę smoleńską*21.04.Lubuskie: dwa wyroki za psy. Kary podobne, przewinienia odmienne

Lubuskie: dwa wyroki za psy. Kary podobne, przewinienia odmienne11:15.[21.04]. Region. Mężczyzna zostawił dwa psy na wzięci, jeden zmarł z głodu. Prezeska Stowarzyszenia Obrony Zwierząt znieśliła b. kierownika schroniska za głodzenie zwierząt. Oboje usłyszeli wyroki skazujące o podobnym wymiarze kary. Franciszek R. mający dwa psy owczarka i kundla nie wywiązywał się z opieki nad nimi. W końcu mężczyzna zostawił je na wzięci na posesji w miejscowości Boryń w gminie Czerwieńsk. Jeden ze zwierzątków zmarł z głodu. Teraz usłyszał wyrok Sadu Rejonowego w Zielonej Górze. Uznano go za winnego okrucieństwa. Kiedy psiaki zostały same, mężczyzna nie zapewnił im jedzenia. Pozostawił ich na pastwę losu. Sąd wymierzył mężczyźnie karę ośmiu miesięcy więzienia zamienioną na pracę społeczną w wymiarze 40 godzin miesięcznie. Zakazał również na sześć lat posiadania psów. Sprawca ma obowiązek wpłacić 2 tys. zł na rzecz fundacji Centaurus. Wyrok jest prawomocny. Z kolei Sąd Rejonowy w Żarach rozpatrywał sprawę o zniesławienie byłego już kierownika schroniska dla zwierząt, Kazimierza Bara, przez szefową Stowarzyszenia Obrony Zwierząt „Aport”, Jolantę Jureczko. Sąd uznał szefową „Aportu” za winną i wymierzył jej karę ograniczenie wolności na okres pięciu miesięcy w zawieszeniu na dwa lata. Kara ma polegać na wykonywaniu prac społecznych. Ponadto sąd nakazał jej przeproszenie Bara i obciążył skazaną kosztami sądowymi. Wyrok nie jest prawomocny. Sprawa ta ciągnęła się przez mnóstwo miesięcy. Pod koniec stycznia zeszłego roku (!) w żarskim ratuszu odbyło się spotkanie członków komisji mienia komunalnego przy radzie miejskiej, w którym udział wzięły także wolontariuszki ze Stowarzyszenia Obrony Zwierząt „Aport” wraz z jego szefową, Jureczko. Wówczas między nią a Kazimierzem Barem, kierownikiem schroniska dla zwierząt doszło do ostrej wymiany zdań. Według obserwatorów, Jureczko między innymi wyraziła się, że kierownik schroniska kocha tylko swoje własne psy, a te w schronisko są zaniedbane i głodne. Doszło do scysji. Ze słów Jureczko wynikało, że schronisko to jakaś katorgia, gdzie psy są głodzone i nękanie. Ponadto stwierdziła, że szef schroniska wykorzystuje samochód służbowy do celów prywatnych.

Bar poczuł się dotknięty wypowiedziami Jureczko i skierował sprawę do sądu o zniesławienie. Najbardziej zabolalo go twierdzenie, że samochodem schroniska wiozł kwiaty do prywatnego zakładu żony. Nie ustosunkowywał się do zarzutów o losie psów w schronisku. Jak się później okazało, twierdzenie o wykorzystywaniu samochodu do celów wożenia kwiatów - nie miało żadnego pokrycia dowodowego, zaś dla sądu okazało się kluczem do sprawy. - Ten wyrok powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy rzucają oskarżenia bez pokrycia – skomentował obecnie orzeczenie sądowe jeden z radnych, Aleksander Czerwonajcio, członek komisji mienia komunalnego przy radzie miejskiej, będący wtedy świadkiem zdarzenia. Przyznał jednocześnie, że po ostrej wymianie zdań na styczniowym posiedzeniu komisji, praca w schronisku bardzo się poprawiła. Nie stwierdzano, że psy są zaniedbywane. - Jest to zasługa Stowarzyszenia "Aport”. Jego wolontariuszki bardzo aktywnie pomagają załodze – oznajmił. Bar nie chciał oceniać wyroku. Jest usatysfakcjonowany? - Nie będę komentował wyroku. Jestem obecnie prywatną osobą - odparł. Tymczasem z orzeczenia nie może otrząsnąć się szefowa „Aportu”: - Co ja takiego zrobiłam, że tak mnie potraktowano? Sąd nie wziął pod uwagę, że ja na okrągło pracuję społeczne. Będę się odwoływać od tego wyroku – zapowiada zszokowana Jureczko. Wyrok sądu żarskiego w odczuciu społecznym jest bulwersujący. - To nienormalne – wypowiada się mieszkanie miasta, Stefan Bukowski. - Reakcja kobiety spowodowała, że kierownik schroniska wziął się do należytej pracy. To on powinien odpowiadać za złe traktowanie zwierząt! - oburza się Bukowski. Jolanta Jureczko dała się poznać z wielu akcji, jako niezłomny obrońca praw zwierząt. Założyła Stowarzyszenie, skrzyknęła wolontariuszki, żywo reagowała na wszelkie sygnały o porzuconych psach. Dbała o to, aby znajdowały nowe domy i życzliwych ludzi. Taka panuje powszechna opinia o działalności prezes „Aportu”. - Unoszą też mnie nerwy, kiedy słyszę o maltretowaniu zwierząt - mówi jeszcze Bukowski.

Tagi: barbarzyństwo nad zwierzętami, schroniska dla zwierząt, obrońcy praw zwierząt, orzeczenia sądowe ws. zwierząt, samorząd lokalny, Lubuskie [tekst ukazał się na portalach W24 i Radio Wnet]Poseł PiS: w każdym mieście obelisk upamiętniający katastrofę smoleńską10:12.[14.04]. Region. Zielonogórski poseł PiS, Jerzy Materna zaapelował, aby w każdym mieście powstał obelisk upamiętniający ofiary katastrofy prezydenckiego samolotu – doniósł lokalny dodatek „Gazety Wyborczej” na internetowej stronie. Po chwili tekst bezpowrotnie znikł. Wniosek posła trafił jednak do magistratu. 10 kwietnia br. w trzecią rocznicę katastrofy smoleńskiej, Jerzy Materna, poseł Prawa i Sprawiedliwości z

Zielonej Góry złożył w Urzędzie Miasta wnioski o zgodę na postawienie tablicy i na publiczną zbiórkę datków na cel upamiętniający ofiary katastrofy prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. - Wiem, że społeczeństwo jest biedne i być może ciężko będzie zebrać pieniądze na ten cel – przyznał poseł, ale zaraz dodał: - Będziemy robić zbiórkę w całym kraju. Jestem dobrej myśli, bo sami mieszkańcy zwracają się do mnie z tą inicjatywą. Według obliczeń finansowych posła Materny, koszt obelisku powinien zamknąć się kwotą zbliżoną do 150 tys. zł. Wszystko byłoby jak najbardziej aktualne, gdyby nie fakt, że w Zielonej Górze istnieje już od dwóch lat stosowna tablica upamiętniająca ofiary katastrofy smoleńskiej, która jest usytuowana na komunalnym cmentarzu. I każdy, kto czuje potrzebę, może tam bez żadnych przeszkód złożyć hołd i uczcić pamięć ofiar. Poseł Materna grzmi: - Ja pod tablicę na cmentarzu nie pójde! Bo trzeba odróżnić cmentarz od innych miejsc publicznych. Chodzi o to – argumentuje stanowczo Materna – aby tablica była w takim miejscu, gdzie będą ją oglądać setki ludzi codziennie! Ponadto posłowi w ogóle nie podoba się sam wygląd tamtejszej tablicy: fragment skrzydła samolotu z emblematem biało-czerwonej szachownicy. - To wstyd, że miasto postawiło ją w takiej formie – skomentował. Bo poseł PiS pragnie bardziej eksponowanego monumentu, który ma osiągnąć dwu i półmetrowej kamiennej, czarnej tablicy z nazwiskami ofiar, i który ma usytuowany być w centrum miasta, najlepiej przy Urzędzie Miasta lub w sąsiedztwie Urzędu Marszałkowskiego. Projekt jest już gotowy. Tekst o pomysłu posła Materny z samego rana 10 kwietnia br. umieścił na swojej internetowej stronie lokalny dodatek „Gazety Wyborczej”. W tymże artykule poseł Materna apeluje, aby w każdym większym mieście powstał konkretny obelisk upamiętniający katastrofę smoleńską, a ponadto przytacza słowa samego prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego, będącego z wizytą w Lubuskiem, że „prezes namaszczył” inicjatywę Materny. Tekst po godzinie znikł z internetowej strony „Gazety Wyborczej”! Nie zostało po nim żadnego śladu. Sonda, którą redakcja zamieściła pod tekstem o celowości powstania kolejnego obelisku – również znikła. Ponad 68% respondentów ganiło pomysł posła. Nie udało się, niestety, pozyskać z zielonogórskiej redakcji „Gazety Wyborczej” przesłanek, które zadecydowały o takiej reakcji wymazania artykułu. Straciłem na pozyskanie komentarza trzy dni. Ostatecznie nieoficjalnie stwierdzono, że umieszczony tekst nie spełniał wymogów „rzetelności dziennikarskiej”. Dotarłem jednak do źródła, pragnącego pozostać anonimowym, które zaistniały fakt skomentowało krótko: - Zainterweniował sam poseł Materna. Wycofał się bowiem z twierdzenia „o namaszczeniu prezesa”, ponadto ocenił, że treść artykułu ośmiesza samą inicjatywę posła. Tymczasem prezydent Zielonej Góry, Janusz Kubicki (zawiesił swoje członkostwo w SLD) nie jest entuzjastą wizji posła Materny. - Chyba nikomu nie zależy na tym, żebyśmy podczas obchodów rocznicy tej katastrofy dzielili się, chodząc pod konkurencyjne obeliski – stwierdza. Przypomnieć wypada, że po katastrofie prezydenckiego samolotu, lokalni działacze PiS za wszelką cenę pragnęli nadać nazwę Lecha Kaczyńskiego nowo tworzącemu się rondowi w mieście. Pomysł napotkał stanowczy opór zielonogórczy. Inicjatorzy pomysłu schowali więc pod dywan, chociaż z projektu nie zrezygnowali. Czy nowa tablica według projektu posła Materny stanie na mieście czy nie – zależy będzie nie tylko od administracyjnej decyzji, ale również od powodzenia zbiórki pieniędzy. [tekst ukazał się na portalu W24 i Radio Wnet]. Tagi: katastrofa smoleńska, pamięć ofiar, 10 kwietnia 2010 r., tablice upamiętniające, inicjatywa poselska, PiS, zbiórka pieniężna, prezydent miasta, lokalne wydania „Gazety Wyborczej”, internetowe strony gazetMedialne wizje prezydenta miasta: pióro, mikrofon i kamera18:01.[24.03]. Region. Prezydent Zielonej Góry, Janusz Kubicki zdenerwował się na funkcjonowanie lokalnych mediów. Zainicjował wydawanie własnego tygodnika, teraz zamierza dysponować własnymi audycjami w studenckim radio i mieć także własną telewizję. Opozycja podniosła wrzawę o budowaniu medialnego konsorcjum. Ale winni również są sami dziennikarze, którzy wolą tabloitowe newsy niż opracowywanie rzetelnej informacji. Ma prezydent bezpłatny tygodnik „Łącznik Zielonogórski”, który został specjalnie stworzony do realizacji wielkiego pomysłu prezydenta – złączenia gminy Zielona Góra z miastem. Od kilkunastu tygodni trafia ta gazeta do mieszkańców zielonogórskiej gminy, wydawana przez Biuro Analiz i Rozwoju, na czele którego stoi emerytowany były rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. Czesław Osękowski. Odbiór gazety jak i sama treść wychwalająca pomysł zjednoczenia okolicznych wiosek z miastem – wywołuje ciągłe kontrowersje. Redaktorem naczelnym jest doradca prezydenta miasta, były dziennikarz „Gazety Lubuskiej”, Tomasz Czyżniewski. Obliczono, że ponad 1.200.000 tysięcy złotych - tyle według danych kosztuje funkcjonowanie zarówno Biura Analiz i Rozwoju, jak i „Łącznika Zielonogórskiego”. Mimo tego, w chwili obecnej Kubicki (druga kadencja, bezpartyjny, zawiesił swoje członkostwo w SLD) pragnie rozszerzenia swojego ośrodka przekazu. Niespodziewany sygnał dał ku temu wiceprezydent miasta Krzysztof Kaliszuk. W audycji na żywo na antenie miejskiego Radia Zielona Góra – zaatakował prezesa regionalnego Radia Zachód, Dariusza Frejmana. Wiceprezydent miasta oświadczył, że prezes nie kłał się pracą, dostał stanowisko z partyjnego nadania, a do tego, kiedy był prezesem miejskiej spółki Centrum Biznesu, spółkę pozostawił z długami. Lecz tak naprawdę, w tej wypowiedzi nie o to chodziło. Wiceprezydent miał żal do prezesa radia, że ten niespodziewanie zdjął z miejskiej anteny program, w którym prezydent miasta odpowiadał co tydzień na żywo mieszkańcom na pytania i komentował bieżące zdarzenia. Audycja cieszyła się popularnością, lecz wolno stawała się solą w

oczach w innych gronach, które do tak szerokich odbiorców nie mogli się dostać. Frejman więc postanowił ten czas antenowy pana prezydenta rozdzielić między polityków różnych frakcji. Prezydent Kubicki zagiął parol na prezesa i z eteru jednak nie zaniknie. Jak dowiedział się Lokalny Monitoring Wolności Mediów, prezydent nawiązał współpracę ze studenckim radiem „Index”, podobnie odbieranym jak Radio Zielona Góra, a należącym do Uniwersytetu Zielonogórskiego. Prezydent stamtąd ma kontynuować swe spotkania z radiosłuchaczami. - Prezydent ma dofinansować „Index” w zamian za prowadzenie audycji – zabrzmiął publicznie szef radnych miejskich PiS, Jacek Budziński. Zarzucił ponadto, że Kubicki zmierza do stworzenia własnego konsorcjum medialnego. Ewa Sapienka, rzecznik prasowy Uniwersytetu, poinformowała, że opinie takie są to jedynie plotki. - A plotek nie komentuję – powiedziała. Mimo wszystko, pojawił się kolejny medialny przeciek, że prezydent Kubicki pragnie przekazać część pomieszczeń w budynku, w którym mieści się Biuro Analiz i Rozwoju dla rozwijającej się miejskiej telewizji RTV Lubuska. Stacja należy do firmy producenta wyrobów drewnianych Stelmet. RTV Lubuska dotychczas transmitowała spotkania sportowe miejscowych koszykarzy i żużlowców, dla których jest strategicznym sponsorem. Obecnie rozszerza swoją medialną ofertę na programy informacyjne i publicystyczne. Prezes Stelmetu Stanisław Bieńkowski mówi jedynie: - Nie rozmawiałem z prezydentem Kubickim o jakimkolwiek przeniesieniu siedziby stacji w inne miejsce. Janusz Kubicki w rozmowie z LMWM z rozbawieniem skomentował te doniesienia: - Proszę napisać, że w skład mojego imperium wejdzie „Gazeta Lubuska”, którą też mam zamiar przejąć. Rozważam też odkupienie „Gościa Niedzielnego”, Radia Maryja i Telewizji Trwam. Jak już będę miał te wszystkie media, to zostanę lokalnym Rupertem Murdochem. Kupię też raketę na Marsa, skąd będą przesyłane materiały promocyjne o połączeniu miasta z gminą.

- Pan żartuje, a opozycyjni radni mówią, że zamierza pan – w taki czy inny sposób - przeznaczyć pieniądze podatników na wylansowanie własnej osoby w okresie przedwyborczym – zauważamy. - Radni PiS już rozpoczęli kampanię wyborczą - pada odpowiedź. - Nie będę tworzył własnej telewizji. Rozgłośnię radiową chciałem mieć dawno temu w czasach studenckich. Ponadto, telewizji i radia nie da się tak łatwo przejąć. Ich nadawcy otrzymali koncesję na lata. Niemniej w zielonogórskim magistracie zamiast Radia Zielona Góra – nadawane są audycje Radia „Index”. Ale też w tym informacyjnym galimatiasie wyłuskać można zasadniczy problem urzędniczych zakusów na lokalne media. Nikt LMWM z osób zainteresowanych funkcjonowaniem tutejszych mediów nie chciał się oficjalnie wypowiadać, chętnie wyrażano opinię nieoficjalną z zastrzeżeniami o zachowanie anonimowości. Nikt bowiem z rozmówców nie chciałby znaleźć się w szponach dziennikarzy, zwłaszcza kiedy na horyzoncie zarysowuje się wyborcza kampania samorządowa. - Skończyło się rzetelne dziennikarstwo! - oznajmił jeden z radnych. - W tej chwili, czy to w drukowanym słowie czy mówionym, na pierwszym miejscu jest news. Czyli informacja dosadna, atrakcyjna dla odbiorcy i skrótowa. Z otoczenia prezydenta Kubickiego padły podobne spostrzeżenia: - Tabloidowość mediów jest widoczna na każdym kroku. Problem ten jest problemem ogólnym, nie tylko zielonogórskim, gdzie dziennikarze gonią za newsem i to za marne pieniądze. Trudno nie dziwić się, że prezydent nie zdzierzył bylejałości w mediach i rozpoczął krucjatę o przywrócenie równowagi w podawanych informacjach. Na medialnym zielonogórskim rynku prym wiedzie „Gazeta Lubuska”, wywodząca się z medialnego imperium RSW „Książka-Prasa-Ruch” jako były prasowy organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Z małym powodzeniem konkuruje z „GL”, mająca tu swoją mutację „Gazeta Regionalna” o typowym profilu tabloidu. Jest również kilkustronicowy dodatek lokalny Zielona Góra-Gorzów Wielkopolski do ogólnokrajowej „Gazety Wyborczej”, który na swoją skromną objętość (przeciętnie 3 strony informacyjno – publicystyczne) – nie jest spostrzegany jako wiodący ośrodek przekazu dla informacji zielonogórskich. W eterze pierwsze skrzypce gra Radio Zachód i miejskie Radio Zielona Góra, zaś na rynku telewizyjnym – TVP Gorzów i telewizja lokalnych sieci: TV Odra. Zobacz: www.tvodra.pl/ www.rtvlubuska.pl/ www.tvp.pl/gorzow-wielkopolski www.gazetalubuska.pl/ <http://zielonagora.gazeta.pl/> http://nadaje.com/Akademickike_Radio_Index <http://rzg.pl> www.zachod.pl www.LZG24.pl

Tagi: lokalne media, prezydent miasta, media a władza, konsorcjum medialne, tabloidizacja mediów, news, rzetelna informacja, lokalni dziennikarze [tekst opublikowany w Lokalnym Monitoringu Wolności Mediów] Zadaj pytanie władzy przez internet 12:04. [13.03]. Lokalne. - Jestem zwolennikiem budowania społeczeństwa obywatelskiego i informacyjnego, społeczeństwa, które ma możliwość wykorzystania internetu w celu kontaktu z władzą samorządową – zadeklarował jeden z młodych radnych Rady Miejskiej w Kozuchowie i stworzył specjalny formularz zapytań. Formularz pojawił się na internetowej stronie radnego z obszernym wstępem zachęcającym mieszkańców gminy do skorzystania z takiej formy kontaktu z samorządowcami. - „Państwo mają prawo do informacji publicznej, mają prawo pytać nasze władze samorządowe o sprawy naszej gminy” - komunikuje radny. - „Mam nadzieję, że skorzystają Państwo z tego narzędzia i ułatwi to Państwu uzyskanie odpowiedzi na interesujące Państwa kwestie w zakresie rozwoju, funkcjonowania i codziennego życia w naszej gminie” - dodaje. Formularz umożliwia zadanie pytania lub uzyskanie informacji od władzy samorządowej za pośrednictwem osoby radnego. Przesłane zapytania zostaną przedstawione na sesji Rady Miejskiej w

Kożuchowie lub adekwatnej komisji stałej Rady Miejskiej w celu uzyskania odpowiedzi – informuje ponadto radny. Odpowiedź na zadane pytanie, po jej uzyskaniu zostanie przedstawiona autorowi – osobie pytającej. „Jeżeli uważają Państwo, że należy podjąć również inicjatywę uchwałodawczą w danym temacie np. przyznać środki dla jakiejś organizacji lub zaproponować zmiany w zakresie inwestycji, proszę o tym mnie poinformować. Proszę jednak Pamiętać, że w takim przypadku decyzja jest decyzją kolegialną Rady, a ja jedynie mogę przygotować stosowny projekt uchwały i go przedstawić Radzie Miejskiej. Wszelkie zapytania będą kierowane jako moje, Radnego, i w zakresie terminu udzielenia odpowiedzi podlegać będą w pierwszej kolejności jako interpelacja, zapytanie radnego – czas na odpowiedź 21 dni lub zgodnie z ustawą o dostępie do informacji publicznej” – precyzuje. Sam radny powiedział nam, że stworzony formularz jest tylko narzędziem, poprzez które również chce realizować swoje dążenie do budowania społeczeństwa obywatelskiego w gminie: - Rolą władzy samorządowej jest zaspokajanie potrzeb mieszkańców i stwarzanie warunków do rozwoju wspólnoty – wyjawia Lokalnemu Monitoringowi Wolności Mediów kożuchowski radny. - Celem moim jest dzisiaj przywrócenie wiary w zmiany. W to, by mieszkańcy uwierzyli, że to nie grupa osób, ale społeczeństwo, zbiorowość, każdy z osobna decyduje o naszym wspólnym losie, w to, że idąc na wybory nie wybieramy pomiędzy „złem” i „dobrem”, ale pomiędzy konkretnymi propozycjami kierowania gminą. Sprawienie, by mieszkańcy uwierzyli, że ich głos ma realny wpływ na przyszłość gminy. Jeżeli ludzie uwierzą, że mogą zmienić naszą gminę, wtedy dopiero można tego dokonać. Bez wiary w zmiany ich po prostu nie będzie. Koty więc za płoty. Pojawiają się pierwsze pytania. I radny odpowiada... Gmina Kożuchów liczy 16, 5 tys. mieszkańców. Tegoroczny budżet gminy to 46.126.560 zł, przewidziano wydatki na 42.289.115 zł, pozyskana nadwyżka przeznaczona będzie na spłaty kredytów. Zadłużenie gminy: 19.063.889 zł, w przeliczeniu na mieszkańca – 1162,15 zł. Źródło: www.jelinek.org.pl tagi: internet, samorząd lokalny, informacja publiczna, pytania do władz, [tekst ukazał się na platformie Lokalny Monitoring Wolności Mediów] Wykorzystując internet odwołali władze samorządowe w Żaganiu 14:45.[11.03]. Region. Fakty są takie: żaganianie powiedzieli dość i w referendum odwołali burmistrza i radnych. Dopisała frekwencja. Ale nie było tego, gdyby nie internet. W sieci przed terminem referendum pojawiło się ponad 32 tematów do dyskusji i wyrażania swoich opinii, z którymi zapoznało się ponad 137 tys. internautów. To ewenement w skali kraju, gdzie referenda nie wypaliły. 17 lutego br. żaganianie powiedzieli dość: awanturom, politykierstwu, pazerności, pieniactwu, lokalnej władzy. Tak to określili. W referendum, jednak nie opowiedzieli się po żadnej stronie trwającego od dwu lat konfliktu między lokalnymi działaczami samorządowymi. Ludzie pokazali tylko władzy, co o niej myślą, że już jej nie wierzą i są zmęczeni nieustannymi awanturami, chcą normalności. Takie są wstępne opinie w lokalnej prasie. O tym, że referendum w sprawie odwołania burmistrza i rady było ważne, zadecydowało 130 głosów. O tyle została przekroczona wymagana prawem frekwencja. To ewenement w skali kraju, gdzie referenda nie wypaliły. W Żaganiu za jednym zamachem załatwiono dwie sprawy. Zarówno burmistrz, jak i rada miasta stracili funkcje. Odwołany został także zastępca burmistrza. Do chwili wyznaczenia komisarza, urzędem zarządza sekretarz miasta. Z pewnością mogło by do tego nie dojść, gdyby nie wykorzystano internetu, na niespotykaną dotąd w Lubuskim skalę. Bo również fakty są także takie: osoby, które trzy lata temu w samorządowych wyborach doznały sromotnej porażki – gruszek w popiele nie zakopały. Wykorzystały do następnego starcia sieć internetową i jej nieograniczone możliwości. Skorzystały z ogólnodostępnego i największego w regionie internetowego forum czytelników, jakie udostępnia wojewódzkie wydanie „Gazety Lubuskiej” i jej lokalne wydania. Lokalny Monitoring Wolności Mediów w swojej analizie cofnął się do 20 kwietnia 2011 r., kiedy zjawił się na wspomnianym tu forum temat: „Czy Kowal (osoba, która wygrała wybory w 2010 r. - przyp. red.) to dobry burmistrz?” Reakcja internautów była piorunująca: temat stał się na forum „gorący”, odnotował 51.988 wyświetleń z 1.322 wpisami. To był dobry prognostyk, aby dalej to kontynuować. Rozwinął się worek z innymi, powiązanymi ze sobą, tematami, tym bardziej, że ukonstytuował się lokalny komitet obywatelski ws. przeprowadzenia referendum. Każdy nowy temat stawał się „gorącym” z mnóstwem odwiedzeń internautów i z takową liczbą wpisów. Oto kilka z nich: „Ludzie idźcie na wybory i wybierzcie mądrych i odpowiedzialnych ludzi”, „Precz z całą radą Żagania i burmistrzem”, „Apel do mieszkańców”, „Czy idę głosować w referendum?”, „Jaki wynik referendum w Żaganiu?”. Na internetowym forum umieszczono ponadto „Ankiętę” symulującą sondaż wyborczy. W trakcie trwania ponad półtorarocznej (!) internetowej kampanii przeciwstawiającej się urzędującej samorządowej władzy – nikt z początku nie przypuszczał, jakie ona przyniesie skutki. Władza również z lekceważeniem i obojętnością przypatrywała się tej „anonimowej” formie wypowiedzi „grupki sfrustrowanych osób”, pragnących jedynie „dorwać się do władzy” i „ogłupić społeczeństwo” (słowa w cudzysłowie pochodzą z rozmów, jakie zostały przeprowadzone przez LMWM z odwołanymi samorządowcami – przyp. red.). Stało się szokiem, i to z pewnością dla obu stron uczestniczących w referendum, że sieć internetowa okazała się głównym orężem do zmiany lokalnej rzeczywistości. A jaka to jest potężna broń – udowodniła również redakcja „Gazety Lubuskiej”, która na czas trwania referendum w Żaganiu zakluczyła na

dwie doby wpisy internautów na swoim internetowym forum na całe województwo lubuskie! Przyczyną takiego kroku miała być ustawowa „cisza wyborcza”. Z „pomysłu żagańskiego”, czyli wykorzystania internetu w kampanii wyborczej w tej chwili pragną skorzystać inni mieszkańcy, rozczarowani swoimi dotychczasowymi władzami samorządowymi w kilku powiatach. Tymczasem w samym Żaganiu nowe wybory powinny odbyć się już w kwietniu. A na internetowym forum „Gazety Lubuskiej” kontynuowany jest temat „Kto nowym Burmistrzem”, mający aktualnie 14.508 wyświetleń i 396 wpisów. To, oczywiście, znów temat „gorący”. Zbigniew Jelinek Dla zainteresowanych: <http://forum.gazetalubuska.pl/zagan-f88/> Tagi: internet, sieć internetowa, forum internetowe gazety, internet w kampanii wyborczej, samorząd lokalny, referendum. [tekst opublikowany na platformie www.wolnoscmediow.org].

W Zielonej Górze zawierucha radnych wokół Żołnierzy Wyklętych 08:30.[1.03].Region. Radni PO i PiS przegłosowali, że w mieście stanie pomnik Żołnierzy Wyklętych, a skwer nosić będzie nazwę majora Lazarowicza. Nie obyło się jednak od ostrych przepychanek ze strony radnych z SLD: - Wśród tych żołnierzy byli mordercy! - argumentowali. Dziś Dzień Żołnierza Wyklętego. Pierwsze zarzewie kłótni zaiskrzyło na styczniowej sesji zielonogórskich rajców, kiedy udało się przegłosować radnym z PiS i PO uchwałę o powstaniu w mieście pomnika Żołnierzy Wyklętych, mimo ognistego protestu radnego Andrzeja Brachmańskiego, aktualnie niezależnego radnego (zawiesił swoje członkostwo w SLD). - Wśród Żołnierzy Wyklętych byli bandyci i mordercy! - grzmiał, apelując o odstąpienia od kontrowersyjnych patronów, dodając, że jest skory do złożenia projektu uchwały o uhonorowaniu osadników wojskowych I i II Armii Wojska Polskiego. Ripostował radnemu, senator lubuskiej PO, patronujący budowie pomnika, Stanisław Iwan: - Przez całe lata PRL żołnierzy tych nazywano „zapłutymi karłami reakcji”, a wszystkie niepodległościowe organizacje, do których należeli określano jako „faszystowskie bandy” - mówił. Przypomniawszy, że w latach 1945-1956 z rąk polskich i sowieckich komunistów zginęło ok. 9 tys. działaczy podziemia niepodległościowego, a 5 tys. otrzymało karę śmierci. To jednak nie uspokoiło lewicowych radnych. Na ostatniej, lutowej sesji, kiedy radni PO i PiS zapragnęli nazwać skwer wokół pomnika nazwiskiem majora Adama Lazarowicza, żołnierza AK i WiN - lont do kłótni podпалиł emerytowany oficer Ludowego Wojska Polskiego, Edward Markiewicz, radny SLD. - Z zasługami tego człowieka po wojnie nie zgadzam się! To co robił on i podobni ludzie zasługiwało na najwyższy wymiar kary - oświadczył. Major Lazarowicz w czasie drugiej wojny światowej był ostatnim komendantem AK w Dębicy, po wojnie zaś współtworzył ostatnie kierownictwo zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Aresztowany w 1947 r. i skazany na czterokrotną karę śmierci. Zabito go wraz z innymi przywódcami 1 marca 1951 r. w mokatowskim więzieniu strzałem w tył głowy. Od dwóch lat tego dnia obchodzone jest święto państwowe Dzień Żołnierza Wyklętego. Obecne słowa emerytowanego oficera LWP zszokowały radnych PO i PiS. - Włosy na głowie się jeżą, a nóż w kieszeni się otwiera, kiedy słucha się takich wypowiedzi - oburzał się radny PiS, Jacek Budzyński. Wtórował radny z PO, Marek Kamiński: - Trudno mi się otrząsnąć od szoku - oznajmił. - Można wnioskować, że major Lazarowicz zasłużył na najwyższy wyrok jaki otrzymał. W sukurs koledze z SLD podążyła koleżanka Jolanta Danielak: - Nazywanie imieniem osób placów czy pomników powinno jednoczyć mieszkańców - wyjaśniła. - Jestem zaniepokojona, że kontrowersyjne propozycje wywołują takie efekty. Spostrzegła, że w Zielonej Górze jest długa lista honorowych obywateli, którzy do dziś nie doczekali się trwałego śladu w mieście. - Dopiero, gdy wyczerpiemy tę ideę, wtedy powinniśmy szukać innych osób. Głos zabrał na koniec, obecny na sesji, wspomniany tu senator Iwan, będący najstarszym wnukiem majora Lazarowicza. Nadmienił, że w 1990 r. Sąd Okręgowy w Warszawie anulował w całości wyrok śmierci na jego dziadku. - Wskazał też, że zamordowani działacze WiN kierowali się pobudkami patriotycznymi i dobrze służyli sprawie polskiej niepodległości - uzupełnił. W głosowaniu, mimo dyscypliny w szeregach SLD, uchwała o nazwie skweru przy pomniku została przyjęta. Dziś o godz. 12.00 w całym Lubuskiem dla Żołnierzy Wyklętych zawyją syreny. Tagi: SLD, PO, PiS, radni, spór radnych, uchwały radnych, honorowy obywatel, pomnik żołnierzy, żołnierze wyklęci, zaplute karły reakcji, podziemie niepodległościowe, major Adam Lazarowicz, święto państwowe, LWP, Zielona Góra, Lubuskie [tekst opublikowany na portalu W24 i radio Wnet].